

Czesław Bartnik

Chrystianizacja oboczności pracy

Collectanea Theologica 52/3, 5-15

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. CZESŁAW BARTNIK, LUBLIN

CHRYSZTIANIZACJA OBOCZNOŚCI PRACY

Współczesna teologia pracy ludzkiej szuka swego dopełnienia w chrześcijańskiej wizji obszarów życia ludzkiego nie wchodzących bezpośrednio w obszar pracy, lecz pozostających „obok” niej, w najbliższym jej sąsiedztwie, oczywiście, w najbliższej relacji do pracownika. Teologia takiej „oboczności” pracy i zarazem chrystianizacja jest ripostą, konsekwencją teologii pracy i chrystianizacji pracy. Pracę rozumiemy tu szeroko jako całokształt działań ludzkich, fizycznych i całosobowych, indywidualnych i zbiorowych, zmierzających świadomie, a także i nieświadomie do realizacji bytu ludzkiego, podtrzymania go, pozytywnego przekształcania i twórczego rozwijania. W ujęciu teologicznym dochodzi tu jeszcze aspekt jednostkowej i społecznej relacji do transcendencji, do świata wiecznego, do Boga. Na obszarach zaś mniej lub więcej stycznych ze światem pracy spotykamy przede wszystkim: odpoczynek, czas wolny, zabawę i świętowanie. Chcemy więc zająć się teologicznymi aspektami tych czterech dziedzin, szukając owej „chrześcijańskiej wizji spraw na świecie” (KDK 43), podstawowych reguł wartościowania oraz sposobów wpływania na ich rzeczywiste kształty. Nie będą to jednak rozważania socjologiczne ani moralno-społeczne, lecz przede wszystkim „dogmatyczne”.

I. Odpoczynek

Zjawiskiem najbliższym pracy w znaczeniu gospodarczym i zawodowym jest odpoczynek. Zjawisko to jednak trudno jest określić jasno. Przede wszystkim mamy wiele nazw nieostrych: wypoczynek, wytchnienie, ochłoda, pauza, przerwa w pracy, fajrant, laba, relaks, ferie, wakacje, urlop, rekreacja, wczasy, wywczasy, pokrzepienie, letniskowanie, wolne od pracy, próżnowanie, bezczynność, *dolce far niente* itp. Dla uproszczenia będziemy się posługiwać terminem odpoczynek. Mamy przy tym na myśli zarówno zwykłe przerwanie pracy, jak i zorganizowany zespół czynności lub zachowań dla odzyskania sił, regeneracji zdolności działaniowej podmiotu, uzyskania lepszej sprawności w danej dziedzinie. Odpoczynek zmierza do usunięcia lub zmniejszenia zmęczenia, na sposób prewencyjny, towarzyszący lub też następu-

jący po wysiłku pracy, a więc wysiłek ludzkiej samorealizacji ochrania, zabezpiecza, podtrzymuje oraz potęguje.

Dokładniejsza analiza odkrywa co najmniej cztery główne pokłady czy warstwy zmęczenia: zmęczenie fizyczno-biologiczne, dotyczące głównie organizmu, zmęczenie umysłowe, obejmujące szczególnie mózg i system nerwowy, zmęczenie psychiczne, dotyczące wszelkich „aparatur” psyche pracującego, oraz, wreszcie, zmęczenie socjalne, obejmujące zarówno życie jednostki na jej styku ze zbiorowością, jak i całej zbiorowości, która męczy się dogłębnie przede wszystkim wadliwym i niemoralnym funkcjonowaniem życia społecznego. Odpowiednio do dziedzin zmęczenia mamy też cztery warstwy odpoczynku. Przy tym te rodzaje odpoczynku często przeplatają się wzajemnie. Razem dotyczą całości człowieka pracującego, tworzącego, doznającego, a podlegającego zmęczeniu.

Mimo zwalczania lenistwa i grecko-rzymskiego ideału „próżnowania” (*schole otium*) chrześcijaństwo dostrzegało zawsze religijną, a także doczesną wagę odpoczynku. Już w Starym Testamencie zasadę odpoczynku ujmowano teologicznie na bazie stworzenia. Mówiono po prostu, że Bóg stworzył dzień dla pracy, a noc dla odpoczynku (Ps 104,22—23; Job 7,4; 24,4—12). Wprawdzie czasokresy pracy i odpoczynku mogą być trochę przesuwane, lecz w gruncie rzeczy stanowią nierozdzielny ciąg życia ludzkiego. Idea ta wystąpiła nawet w odniesieniu do Boga jako pracującego i stwórcy: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął” (Rdz 2,2).

Kościół katolicki widzi odpoczynek jako korelat faktu, że człowiek jest stworzeniem, czyli że nie jest bogiem, nie jest wszechmocnym i nie jest niezależnym. Człowiek jako podmiot działań jest zależny od praw rzeczywistości, zanurzony w świat przyrody i poddany wszelkim wymogom „pokory” w sensie nabierania sił i pokrzepiania się. Życie w obrębie tego świata kierowane jest jakimś dziwnym prawem powtarzania się, gdzie wszystko wraca do początku i trzeba zaczynać od nowa. Toteż Cyprian Norwid zauważał, że dla chrześcijanina odpocząć, „to znaczy począć na nowo”. A zatem odpoczynek wiąże się z podstawowym obowiązkiem ochrony zdrowia i życia, a przede wszystkim ochroną integralności całej osoby ludzkiej, zwłaszcza jej transcendencji. W transcendencji wobec pracy tkwi podstawowa godność osoby. Dlatego to i Bóg „odpoczął po całej swej pracy dnia siódmego, którą wykonał stwarzając” (Rdz 2,3). Bóg nie potrzebował odpoczynku, ale dał wzór transcendowania wszystkich spraw i prac tego świata. Toteż odpoczynek jest objęty wymiarem godności ludzkiej oraz przykazaniem „nie zabijaj”. Jest więc nakazany podobnie jak praca i razem z pracą. Praca i odpoczynek są — według Biblii —

niejako wprowadzeniem do wyższego rzędu rzeczywistości zbauwienia.

Kościół nie formułuje szczegółowych i konkretnych norm odpoczynku, ani tym bardziej nie organizuje jego form, bo to nie jest jego domena. Ale ma prawo do swojej, ogólnej wizji tych spraw oraz do podejmowania stosownych działań, które w pozytywny sposób przygotowują rozwój człowieka i strzegą najwyższego dobra, jakim jest osoba ludzka. Dlatego też Kościół został wyposażony w olbrzymi potencjał, intelektualny i praktyczny, który jest wykorzystywany dla pełniejszego zrozumienia sposobu bycia człowieka w konkretnym świecie. Dzisiaj uwidacznia się to najbardziej na płaszczyźnie wkładu Kościoła w pomoc zdobywania przez człowieka odpoczynku, zwłaszcza psychicznego i socjalnego. Chrześcijaństwo jawi się jako wielki rezerwuar sił psychicznego i socjalnego pokrzepienia, jakkolwiek konkretne kształty i normy odpoczynku musi określać społeczność świecka, państwo. Przede wszystkim wiara, przenikająca całą osobę i Kościół, niesie pokój wewnętrzny i zewnętrzny, spokój sumienia, ufność życiową i losową, poszerzenie wolności wewnętrznej i zewnętrznej, ład moralny konieczny dla prawidłowego rozwoju i inne „dary” (Por. Mk 6,31; 26,45; Łk 11,24; 1 Tes 4,11; 2 Tes 3,12; Ap 14,13).

Podobnie dla odpoczynku socjalnego wielkie znaczenie mają wszystkie społeczne wymiary wiary, nadziei, miłości, ascezy, postawy wyrzeczeń i ofiary, grup nieformalnych, wspólnoty międzyludzkiej, atmosfery prawości, słuszności i moralności itp. Mają również znaczenie doczesne wszystkie religijne wartości chrześcijańskie: wolności, diakonii, sprawiedliwości, współpracy ze Stwórcą, znoszenia przeciwności losu, odpowiedzialności za ostateczny bilans prac i działań.

W ogóle niemal wszystkie treści chrześcijaństwa dają się, w mniejszym lub większym stopniu, „przełożyć” na spokój, wytchnienie, harmonię ładu życiowego, oddech nadziei twórczej. Oddaje to dobrze logion, nad którym często przechodzimy do porządku dziennego: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię. Weźcie swoje jarzmo na siebie i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,28—29; por. 1 Kor 16,18). Jezus Chrystus jest najgłębszym źródłem psychicznego i społecznego odpoczynku.

II. Czasoprzestrzeń wolna

Istnienie ludzkie, a także działanie wiąże się z czasem i przestrzenią. Już w w. XIX zwracano uwagę, że czas okazuje się najwyższą wartością doczesną, także ekonomiczną. Dzisiaj dodaje się nadto, że do najwyższych wartości doczesnych należy także prze-

strzeń, miejsce. W XIX w. mówiono o „czasie wolnym”, a miano-
wicie wolnym od obowiązku ciężkiej pracy. Ale chodzi tu o coś
więcej. Czas wolny to nie tylko uwolniony od ciężaru pracy,
zwłaszcza gospodarczej i koniecznej dla uzyskania środków do ży-
cia, ale także czas „wolny” dla różnych dóbr ludzkich, nie osią-
galnych przez pracę, czy nawet w jakimś sensie uniemożliwionych
przez pracę.

W świetle najnowszych badań należy mówić nie tylko o czasie
wolnym, ale o całej „czasoprzestrzeni wolnej”: wolnej „od” — od
wszelkich czynników negatywnych dla człowieka, i wolnej „dla” —
dla możliwości prawdziwego rozwoju człowieka. W każdym razie
czas musi być dopełniony przez miejsce, przestrzeń. Czas nigdy nie
będzie zresztą wolny, będzie zwykłą fikcją, jeśli nie będzie zara-
zem przestrzeni wolnej, a więc własnego ciała w wolności, wła-
snego mieszkania, domu, miejsca życia, środka lokomocji, słowem:
swojego świata. Przy tym trzeba pamiętać, że specyficzną bazą
dla czasoprzestrzeni ludzkiego życia jest także społeczność: rodzi-
na, zbiorowość życiowa, naród. Społeczność ta może nam w jakimś
sensie użyczać czasoprzestrzeni wolnej, np. wychowując nas, ale
może nam też całą naszą czasoprzestrzeń zabierać, co się dzieje
w społeczeństwie źle funkcjonującym. Trzeba więc rozwijać świa-
domą i celową ekonomikę czasu i przestrzeni, będącą podstawo-
wym działem ekonomii w ogóle.

W dążeniu do uzyskania czasoprzestrzeni wolnej „od” i „dla”
padają najczęściej ciągle jeszcze rozwiązania skrajne i przeciw-
stawne. Jedni stawiają w całości na czasoprzestrzeń wolną od pra-
cy, widząc ideał życia ludzkiego, jego prawdziwy rozwój w wol-
ności bez pracy, w dowolności zajęć, w wyłącznym poświęcaniu się
zajęciom rzekomo wyższym. Do dziś nie jest to bynajmniej sta-
nowisko rzadkie, także wśród chrześcijan. Drudzy natomiast wi-
dzą pracę jako jedyny i najwyższy czynnik określający życie
ludzkie, w tym także rozwój człowieka, łącznie z rozwojem du-
chowym, dlatego nierzadko całe życie ludzkie podporządkowują
dyscyplinie i logice pracy.

Kościół szuka odpowiedzi wypośredkowanej w tym sensie, że
czasoprzestrzeń wolna od pracy oraz czasoprzestrzeń pracownicza
winny być odpowiednio zharmonizowane, przy czym jedna nie jest
podporządkowana drugiej bezpośrednio, lecz jedna i druga służy
osobie ludzkiej, dobru tej osoby. Osoba ludzka bowiem jest tran-
scendentna w stosunku do swych działań i doznań. W tym też
znaczeniu czasoprzestrzeń nie jest wolna w sensie absolutnym,
albo wręcz „dowolna”, lecz jest poddana prawom dobra ludzkiego
i sama podlega ciągłemu procesowi odkupienia (Ef 5,16), czyli wy-
zwalania bezpłodności, pustki przemijania oraz nonsensu życia.
Musi być ona zwrócona ku rodzeniu dobra, przynoszeniu najlep-
szych owoców życia, ku zbieraniu wiecznych plonów. Przy czym

jednak teologia kładzie większy nacisk na pracę, uważając, że człowiek ma zbyt dużą skłonność dyspensowania się od trudów i wysiłków pracy oraz przerzucania jej ciężarów na inne osoby. Kościół jest tu realistyczny, nie uważa człowieka za anioła.

Jak wykorzystywać czasoprzestrzeń wolną?

a) Chrześcijaństwo wychodzi z podkreślania wprost nieskończonej wartości czasu i przestrzeni, ich niepowtarzalności oraz niezastępowalności (por. 1 Kor 7,29; Ap 22,10). Dlatego nawołuje do tworzenia rozumnej ekonomii czasoprzestrzeni. Przede wszystkim trzeba unikać marnotrawienia czasoprzestrzeni, gospodarki jednostronnej, a zwłaszcza rabunkowej.

b) „Metry kubiczne” czasoprzestrzeni pozapracowniczej, wolnej małej (każdego dnia po pracy zawodowej), wolnej średniej (weekendy) oraz wolnej dużej (urlopy, wczasy) należy obrócić w sposób szczególny na spełnianie obowiązków rodzinnych, społecznych, kulturowych i w ogóle na budowanie lepszego życia zbiorowego. Kościół popiera ten kierunek szczególnie, stając się sam przez to czynnikiem socjalizacyjnym i cywilizacyjnym.

c) W działaniu na korzyść zbiorowości nie należy przekreślać wartości czasoprzestrzeni wolnej dla poszczególnych jednostek. Jej więc część należy poświęcić dla rozwoju indywidualnych zdolności, zaniedbanych talentów i darów natury, uzupełnianie wykształcenia ogólnego, doszkalania zawodowego, zaspokajania osobistych pasji poznawczych, kontemplacji świata, usuwania wypażeń, którymi obciążają niektóre rodzaje prac, zwłaszcza wąskospecjalistycznych.

d) Współczesne duszpasterstwo stara się również przychodzić z pomocą ludziom przechodzącym nagle od pracy zawodowej do stanu niepracy, a więc ludziom tracącym pracę, strajkującym oraz przechodzącym w stan spoczynku. We wszystkich tych przypadkach bywa pożądana pomoc duchowa, zwłaszcza świadczona bezinteresownie, w imię miłości chrześcijańskiej, pochodząca od strony trzeciej. Kościół może tu pomóc wiązać wielkie zasoby energii w tych ludziach z najwyższymi i idealnymi zadaniami społecznymi.

Praktycznie sprawy są bardzo złożone. Przede wszystkim paradoksalnie maleje ilość czasoprzestrzeni pozostającej człowiekowi do wolnej dyspozycji. Przy tym kiedyś było dużo wolnego czasu dla arystokracji, a brakowało go dla pracowników klas niższych i pracowników fizycznych. Dzisiaj sytuacja się w pewnym sensie odwraca: czasu wolnego brakuje przede wszystkim dzisiejszej „arystokracji”, która cierpi na „naciśnienie zajęciowe”: biznesmeni, dyrektorzy, politycy, menedżerzy, wyżsi duchowni, prawdziwi uczeni, wielcy twórcy, doskonali rzemieślnicy, majątniejsi rolnicy, w ogóle zresztą ludzie mający ambicję dokonania w życiu czegoś większego. Cała zresztą cywilizacja okazuje się bardzo

czasochłonna, a przy tym oddala się niejako od czasu „naturalnego”, by bazować na czasie „technicznym”, który często zakłóca naturalny rytm życia ludzkiego.

Na Kościół spada jakaś część odpowiedzialności za „humanizację” czasoprzestrzeni i za jej sprawiedliwy rozdział. Musi on też chronić tych najbardziej zajętych przed dehumanizacją całkowitego zatopienia się w zajęciach oraz specyficznej immergencji w cywilizację. Trzeba wspierać społeczność we właściwym gospodarzeniu czasem i przestrzenią. Kościół chciałby tchnąć w społeczność właściwą hierarchię zajęć, zasadność działań, więcej związku z przyrodą, pomoc w zakresie zwalniania tempa życia, pewną racjonalność wysiłku, wyzwolenie się z zaborczości współczesnej cywilizacji. Wychowuje on także w szacunku dla czasu i przestrzeni, zwłaszcza pozostających w cudzej własności oraz społecznych. Praktycznie wszakże są to problemy tym trudniejsze, że ekonomia doczesnej czasoprzestrzeni podlega Kościołowi jedynie pośrednio — przez wzgląd na religijne dobro osoby ludzkiej oraz społeczności osób.

III. Gra — zabawa

W częściowej relacji do obszaru pracy pozostaje także zabawa. Jest ona uświadomionym lub nieuświadomionym zespołem doznań i działań, indywidualnych i zbiorowych, których motorem wewnętrznym jest smak do życia, stanowiący rodzaj popędu ewolucyjnego, o charakterze wyzwalającym z ciężaru aktualnego stanu rzeczywistości i dzięki specyficznej konstrukcji reguł zmierzający ku tworzeniu jakiegoś świata „ponadrealnego”. Cały człowiek jest *homo ludens*, we wszystkich okresach życia, choć istnieją niezliczone rodzaje zabaw oraz zmieniają się ich formy. Pogłębione rozumienie zabawy odkrywa jej wielkie znaczenie dla życia i rozwoju człowieka, zwłaszcza na płaszczyźnie psychologicznej, społecznej i duchowej. Jest to nie tylko gra ruchowa, fizyczna, umysłowa i psychologiczna, ale także *poiesis* (w starogreckim znaczeniu), przetwarzająca życie i świat w jakąś najwyższą sztukę, wyzwalająca spod bezdusznej konieczności praw tego życia, bezpłodnej anonimowości i monotonii rzeczy wiecznie się powtarzających. Jest w niej coś z pędu życiowej ewolucji człowieka, rozwoju, wyzwolania, przetwarzania świata oraz humanizacji rzeczywistości. Człowiek, także pracujący, posiada jakies „ryty” zabawy, odgrywa jakąś „rolę” w świecie, tworzy najwyższy obrzęd życia i ustawia siebie w jakimś *theatrum mundi*.

Chrześcijaństwo jest religią pełną powagi, godności, zmysłu realizmu, odczucia dramatu życia. Jednakże — a może właśnie dlatego — nie odrzuca ono gry-zabawy, która jest sposobem jakiegoś wyższego osadzenia się człowieka w rzeczywistości. Na naj-

wyższym poziomie posiada w sobie coś z rytu religijnego. Jest ona nieodzowna dla każdego bieżącego życia, byle nie naruszała norm moralnych i hierarchii celów. Zabawa stanowi ważne remedium na wiele patologii współczesnego świata-miasta, owej *kosmopolis*. Dlatego, o ile tylko jest godziwa moralnie, winna być wszechstronnie rozwijana. Niekiedy wydaje się wprost konieczna dla zdrowia psycho-socjalnego.

Zabawa właściwie pojmowana nie stoi bynajmniej w sprzeczności w stosunku do świata pracy. Praca i zabawa są również sprzężone wzajemnie, uzupełniają się, wspierają się wzajemnie i razem służą dobru osoby ludzkiej. Wprawdzie praca posiada prymat i jej obowiązkowi musi być podporządkowana zabawa, to jednak zabawa musi jej towarzyszyć, musi pojawiać się w życiu w odpowiednich proporcjach. Niekiedy zresztą staje się koniecznym współelementem twórczości wyższego rzędu.

Związek chrześcijaństwa ze światem zabawy-gry zdaje się równie głęboki. W istocie bowiem posiada ona w sobie coś z chrześcijańskiego dążenia do świata ponadrealnego, coś z technienia Boskiej miłości i wolności Ducha oraz coś z radości dzieci Bożych, igrających pod okiem Ojca Wszechrzeczy. W rozumieniu chrześcijańskim ma rys pneumatologiczny. Jest technieniem Ducha Bożego i ducha ludzkiego, znakiem Bożej adopcji człowieka i całego świata. Przede wszystkim zbawienie chrześcijańskie wspiera owe próby wyrwania się człowieka z determinizmów życia, konieczności, przymusów, beznadziejnych działań. Wiara chrześcijańska wspiera szczególnie ludzkie dążenia do pełnej wolności, możliwości tworzenia, szans konstruowania innego świata, właśnie w „tym” świecie i poprzez „ten” świat.

W aspekcie transcendowania obecnego kształtu życia zabawa spotyka się szczególnie z rytym religijnym. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że konkretne i historyczne życie Jezusa Chrystusa, wraz z jego wydarzeniami paschalnymi, było jednym wielkim „rytem” — głównie rytym życia, a wtórnie rytym liturgicznym. Podobnie w jakimś sensie Jezus Chrystus „przewodzi nam” w grze naszego życia i przekładaniu tej gry na rytę zbawcze (Hbr 12,2; por. Hbr 4, 1 nn.; 5, 1 nn.; 7, 1 nn.). Chrystus bowiem przekłada całą swoją rzeczywistość na jakiś ryt ogólnoludzki, religijny, naddoczesny. W rezultacie tworzy on, także z naszego życia, dramat krzyża i zmartwychwstania. W ślad za nim i Kościół przyobleka się cały w ryt, symbol, obrządek, grę-zabawę bytu.

IV. Świątowanie

Na najwyższym etapie zabawa-gra i cała oboczność pracy przeobraża się w zjawisko przeżywania *sacrum*, czyli świątowanie. W dzisiejszym świecie pracy zapomina się niekiedy o doniosłości

zjawiska święta. Święto często też rozumie się płytko jako zwykły czas odpoczynku, zabawy, uroczystości lub szykownych i paradnych celebr. Tymczasem święto jest czymś bardzo głębokim. I gdyby zabrało mu się charakter misteryjny, to przestałoby być świętem i stałoby się jeszcze jedną przyczyną znużenia życiem.

Przede wszystkim w świecie człowiek odnajduje bardzo szczególny związek z Bogiem jako Bytem Osobowym, posiadającym nieskończoną godność, wielkość, doskonałość. Jest to nie tylko wartość sakralna, ale także osoba sakralna. Sakralność zaś przeniesiona na życie ludzkie musi mieć realny związek z czasem i przestrzenią. Toteż w swym gospodarzeniu czasoprzestrzeni człowiek chce przeznaczyć jakąś jej część dla rozwinięcia najbardziej twórczego dialogu osobowego z Bogiem, a w konsekwencji nadać wyższy sens czasoprzestrzeni doczesnej i uświęcić ją. Świętowanie więc ma dopełnić to, czego nie dostaje najwyższym nawet wysiłkiem pracy ludzkiej oraz najwyższym wartościami naturalnym. Jest ono drogą do najpełniejszego wyzwolenia człowieka, do otwarcia bytu ludzkiego na nieskończoność, do osiągnięcia wartości transcendentnych. Świętowanie zdaje się być najwyższym zwornikiem dążeń do spełnienia się człowieczeństwa.

Do niedawna świętowanie wiązano przede wszystkim z czasem. Oznaczało to jakieś wydzielenie czasu stworzonego na „czas święty”. Obecnie docenia się wartość sakralną także przestrzeni, a raczej: czasoprzestrzeni. Świętowanie zatem to wiązanie życia ludzkiego również z jakąś szczególną przestrzenią sakralną: ze świątynią, z odmiennym „światem”, z „ziemią obiecaną”, z obszarem doskonalszego. W tym też przestrzenią sakralną jest społeczność eklezjalna, w której „mieści się” życie wierzącego. W rezultacie, czas i przestrzeń nie mogą być rozdzielone. Muszą się składać na jedną całość. A to zakłada swoistą „równoczesność”, tzn. dzień święty nie może być oderwany od przestrzeni świętej, czyli od świątyni oraz tożsamości aktu społeczności. Gdyby osobno był czas odpoczynku, a osobno miejsce odpoczynku, to nie byłoby żadnego odpoczynku. Podobnie jest ze świętami o charakterze religijnym i społecznym. Nie będzie święta w ogóle, jeśli ono miało być osobno dla każdego członka rodziny, osobno dla każdej grupy społecznej. Święto spełnia swoje zadanie tylko wtedy, gdy realizuje się prawdziwie społecznie. Życie religijne i społeczne otrzymuje wtedy nowe wymiary.

Według pojęć ściśle teologicznych twórcą święta jest Bóg. Dla chrześcijaństwa święto jest tworzone w Jezusie Chrystusie. On jest czasem świętym i miejscem świętym w najwłaściwszym znaczeniu. Czasoprzestrzeń Jezusa Chrystusa rzutuje na całość czasu i przestrzeni świata, dając im możliwość jakiegoś „zakrzywienia się” w kierunku nieskończoności, w kierunku zbawienia, królestwa niebieskiego. Zbawienie dokonuje się na bazie egzysten-

eji ludzkiej, ale egzystencja ta nie istnieje bez konkretnego zakorzenienia w czasoprzestrzeni. Stąd i czasoprzestrzeń posiada swoją konieczną relację do sacrum, do Boga, do Chrystusa.

Święto zatem w rozumieniu chrześcijańskim oznacza szczególne wiązanie się Jezusa Chrystusa z określoną częścią czasoprzestrzeni, jakąś szczególną obecność jego Osoby w czasoprzestrzeni ludzkiej, zarówno indywidualnej, jak i zwłaszcza społecznej. Stąd też święto jest niejako sakramentem dla doczesnej czasoprzestrzeni. Również musi się rytmicznie powtarzać, żeby osiągnąć pożądaną obecność w każdej czasoprzestrzeni, czyli pewnego rodzaju „wszechobecność”.

Podstawowym świętem dla nas jest wywodząca się z szabatu niedziela jako „Dzień Pański” (Ap 1,10; *Actus Petri* 29). Przy tym szabat służył raczej ekonomii stworzenia, niedziela zaś należy do ekonomii zbawienia. Oczywiście, niedziela oznacza nie tylko czas, ale także i miejsce: świątynię, ołtarz ofiarny, Eucharystię, zgromadzenie liturgiczne, Kościół. Istnieje cała teologia niedzieli. Oto jej podstawowe aspekty:

a) Dzień Pański został ustanowiony w Jezusie Chrystusie, Panu Szabatu (Mt 12,8), Panu czasu i przestrzeni; Chrystus „jest” w nim na sposób Boga „Jahwe” (Wj 3,14), zarówno na sposób stwórczy, jak i zbawczy (1 Kor 16,2; Dz 20,7; J 7,23; Łk 4,16).

b) Jest to Dzień Kościoła, gromadzenia się w Kościół, w społeczność wyższego rzędu (Kpł 23,3.29; Wj 31, 14 n.).

c) Jest to znak Nowej Epoki, Ery Eschatologicznej, Zmartwychwstania świata, Paruzji Chrystusa, Początek Bożego odpoczynku (Mk 16,2; Mt 28,1; Dz 7,49; Hbr 3,11.18; 4,9—10).

d) Jest to szczególnie Dzień Łaski, a więc Darów Bożych (Łk 23,56), wielkich dzieł i czynów dobra (Mk 1,21; 3,4; 6,2—6; Mt 12,12; J 5,17), budzenia wiary i jej rozwoju (J 7, 14), obfitego udzielania się Boga przez miłość (J 13,1) i pełnego udzielania się Chrystusa ludowi przez miłość (J 7, 37—38), słowem: chrześcijaństwo realizuje się najbardziej w niedzielę, w święto.

Charakter samego święta określa jego ryty. Chrześcijaństwo wyróżnia trzy podstawowe obrzędy święta, dwa wzięte ze Starego Testamentu, jeden bardziej oryginalny.

a) Święto otrzymuje swój wyraz w rycie liturgicznym, w składaniu ofiar i w całym kulcie (Kpł 25,4; Wj 20,10—11; Dz 20,7).

b) Święto wyraża się w „wyzwoleniu” z wszechobecných zajęć, działań i trudów (Wj 20,8—11; 23,12; Kpł 23,3; Pwt 5, 14—15), co w chrześcijaństwie oznacza również wstrzymanie się od prac służebnych (gospodarczych, produkcyjnych i usługowych), urzędowo-publicznych oraz pospolitych.

c) Ponadto chrześcijaństwo widzi tu jeszcze trzeci wyraz, najbardziej istotny, a mianowicie relację całej czasoprzestrzeni do zbawienia, do Jezusa Chrystusa jako Zbawcy, przez co święto sta-

je się koniecznym „obrzędem bytowania ludzkiego na ziemi”. Kult i wstrzymanie się od prac to jedynie zewnętrzne wyrazy tego istotnego „skupienia się” rzeczywistości na sobie samej, jakby autokontemplacji bytu, stworzenia Bózego, „wnętrza” ludzkości.

W rezultacie czasoprzestrzeń pracownicza, zwłaszcza w zakresie produkcyjnym i zawodowym, nie może urzeczywistnić sama wszystkich warunków pełnego rozwoju człowieczeństwa. Dla zbawienia całego świata (J 3,16—17) nieodzowna jest chrystianizacja wszelkich form działań, zachowań i doznań ludzkich. Dlatego chrześcijaństwo chce rozciągnąć swoją świadomość i praktykę na całość ludzkiej egzystencji, ażeby jej służyć w tym, co najważniejsze: w osiągnięciu prawdziwego sensu działań ludzkich. Nie jest to ani imperializm duchowy, ani jakaś chęć jakiegoś pasożytowania na cudzej pracy, co dostrzegał w życiu społeczeństw już Stary Testament (np. Mdr 5,1). Chrześcijaństwo śpieszy z pomocą, żeby cały świat ludzki: pracę, odpoczynek, czas wolny, zabawę, święto i wszystko — odnieść do najwyższej wartości, jaką jest doskonałość i świętość człowieka. Nie jest to więc nic innego, jak przekładanie daru Jezusa Chrystusa na dar człowieczeństwa: „Chrystus Jezus stał się uświęceniem” (1 Kor 1,30). Chrystianizacja pracy i jej oboczności jest konsekwencją dynamicznego ujęcia dzisiejszej teologii.

Wybór bibliografii

- Aubert J. M., *Pour une théologie de l'âge industriel*, Paris 1971.
 Bednorz H. bp, *Niedziela wolna od pracy*, Gość Niedzielny 57(28 II 1980) nr 39 s. 4—5.
 Blücher V., *Freizeit in der industrialisierten Gesellschaft*, Stuttgart 1956.
 Boff C., *Teologia y pratica*, Petropolis 1978.
 Brockmüller K., *Cywilizacja przemysłowa i religia*, Paris 1974.
 Busch M. Ch., *La Sociologie de temps libre*, Paris 1975.
Czas wolny, *Życie i Myśl* 24(1974) nr 8.
 Cwiakowski M., *Problemy społeczne czasu wolnego*, Warszawa 1976.
 Danecki J., *Jedność podzielonego czasu*, Warszawa 1970.
 Dumazedier J., *Sociologie empirique du loisir*, Paris 1974.
 Friedmann G., *Praca w okruchach*, tł. z franc., Warszawa 1967.
 Gruszyn B., *Czas wolny*, Warszawa 1970.
 Guzzetti G., *Chiesa ed economia*, Torino 1973.
 Huizinga J., *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tł. z holend., Warszawa 1967.
 Kaplan N., *Leisure. Theory and Policy*, New York 1975.
 Klatt F., *Die schöpferische Pause*, Wien 1952.
 Koprowski A., *Czas wolny jako aspekt jakości życia*, Warszawa 1977 (mps).
 Krucina J., *Jakość życia — Człowiek wobec cywilizacji technicznej*, Wrocław 1977.
 Lanfant M. F., *Les théories du loisir*, Paris 1972.
 Łapińska K., *Wieś uprzemysłowiona a problem czasu wolnego*, Wrocław 1972.
 Majka J., *Etyka życia gospodarczego*, Warszawa 1980.

- Mondin B., *Teologia della prassi*, Brescia 1973.
- Penc J., *Gospodarowanie czasem pracy*, Warszawa 1980.
- Pieper J., *Musse und Kult*, München 1955.
- Rahner H., *Der spielende Mensch*, Einsiedeln 1952.
- Rahner K., *Theologische Bemerkungen zum Problem der Freizeit*, w: *Schriften zur Theologie*, t. IV, Einsiedeln 1960, s. 455—483.
- Rollet J., *Spoleczne tło teologii współczesnej*, tł. z franc., Warszawa 1981.
- Rousselot J., *L'Allergie au travail*, Paris 1974.
- Salij J., *Teologiczny sens odpoczynku niedzielnego*, *Collectanea Theologica* 39(1969) z. 3 s. 15—18.
- Sieg J., *Praca i czas wolny a rozwój człowieka*, Ateneum Kapłańskie 75(1970)361—377.
- Skórzyński Z., *Czas wolny*, *Encyklopedia Katolicka*, t. III, Lublin 1979, 777—780.
- Spoleczeństwo i przestrzeń. Wolny czas w wielkim mieście*, Warszawa 1979.
- Strzemińska H., *Czas wolny i jego skracanie*, Warszawa 1976.
- Szaniawski I., *Wyznaczniki humanizacji pracy w epoce rewolucji naukowo-technicznej*, Warszawa 1981.
- Tedeschi N., *Verso una nuova organizzazione del lavoro*, Roma 1978.
- Toti G., *Czas wolny*, tł. z wł., Warszawa 1963.
- Veblen Th. B., *Teoria klasy próżniaczej*, tł. z ang., Warszawa 1971.
- Wnuk-Lipiński R., *Czas wolny. Współczesność i perspektywy*, Warszawa 1975.
- Wyszyński S., kard., *Uświęcenie pracy zawodowej*, Paris 1963.
- Zygulski K., *Święto i kultura*, Warszawa 1981.

LA CHRISTIANISATION DES ALENTOURS DU TRAVAIL

La théologie du travail humain devrait être complétée par la théologie du repos, du loisir, du divertissement et de la fête. Le repos embrasse aussi aujourd'hui la sphère psychique et la sphère sociale de la vie. Le temps libre devrait être conçu en même temps que l'espace libre dans un intégral temps-espace libre. Le divertissement rejoint le rite dramatique de la vie. La fête est une condition nécessaire d'une socialisation véritable. En somme, il faut saisir les vraies proportions entre le temps-espace occupé par le travail et celui en dehors du travail. Au service de la personne humaine, qui reste quelque chose de transcendant par rapport à toutes ses activités et ses états. Cependant, il n'y a aucun doute que la primauté doit rester au travail.